



Dnia 2 listopada 2016 r.

(Adresaci petycji wnoszonej zgodnie z ustawą z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach:)

Pan Zbigniew Ziobro

Minister Sprawiedliwości, Prokurator Generalny

Pan Michał Wójcik (do rąk własnych)

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Al. Ujazdowskie 11, 00-950 Warszawa

DOTYCZY: zorganizowanej przestępczości urzędniczej w Ministerstwie Sprawiedliwości; handlu wpływem na sądy rodzinne

(Przedmiot petycji:)

PETYCJA

ochronę polskich dzieci przed mafią urzędniczą

Domagamy się ochrony polskich dzieci przed mafią urzędniczą. Dość bezkarności urzędników z sędziowskimi immunitetami!

Na podstawie ustawy z dnia 11 lipca 2014 r. o petycjach oraz art. 72 Konstytucji zwracamy się do Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego, Pana Zbigniewa Ziobry, o rządową inicjatywę ustawodawczą zapewnienia udziału losowo do każdej sprawy dobieranych ławników w orzekaniu polskich sądów w postępowaniach opartych o konwencję haską dotyczącą cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę. Zarazem wnosimy o wykluczenie zatrudniania sędziów w Ministerstwie Sprawiedliwości, o zobowiązanie zatrudnionych w Ministerstwie sędziów do rezygnacji ze stanowiska sędziowskiego albo ze stanowiska ministerialnego, a także o ustawowe wykluczenie naruszania zasady rozdziału władzy sądowniczej i władzy wykonawczej zatrudnianiem sędziów poza sądami.

Polskie sądy wbrew prawu zabierają dzieci polskim rodzicom i wydają je za granicę. Publicznie wskazywane są znaczne kwoty pieniężne płacone przez obcokrajowców za zlecenie zabrania dziecka z Polski. Proceder opiera się o jedną umowę międzynarodową i wpływową grupę pośredników: o konwencję haską oraz o urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości.

Umowa międzynarodowa zwana "Konwencją haską dotyczącą cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę", służy obecnie wbrew swemu celowi nie ochronie dzieci przed uprowadzeniem, lecz uprowadzaniu dzieci z Polski. Urzędnicy specjalnego wydziału w Ministerstwie Sprawiedliwości, powołanego do pomocy w wykonywaniu konwencji haskiej, służą ludziom płacącym za zabieranie dzieci za granicę wbrew prawu, a nie chronią dzieci przed takim zabieraniem.

Konwencja haska doprowadziła do skutku przeciwnego niż zapowiadany podczas jej przyjmowania przez Polskę. Prawnicy związani z jej stosowaniem doskonale o tym wiedzą, lecz bardzo rzadko o tym mówią. Na mówienie o bezprawiu powodowanym na szkodę polskich rodzin stosowaniem konwencji haskiej pozwalają sobie publicznie jedynie prawnicy, którym polscy urzędnicy i sędziowie nie mogą zaszkodzić. Ręce polskiej mafii urzędniczej zajmującej się handlem dziećmi w oparciu o nadużywanie konwencji haskiej są tak długie, że dopiero w Australii można o ich działalności szczerze mówić.

Australijski adwokat Waldemar Drexler powiedział już w 2008 r. dziennikarzom tygodnika "Newsweek", autorom artykułu "Polska przeciw matkom": "Po tym, co widziałem w Polsce, mogę śmiało powiedzieć, że niektórzy sędziowie nie mają pojęcia, jak stosować prawo międzynarodowe. Potrzebna jest wam porządna debata na ten temat, bo nie znam w całej Europie kraju, który z taką łatwością oddaje swoich obywateli". Jak ustalili autorzy tego artykułu: "Przyjęta w 1980 roku konwencja haska szczegółowo reguluje kwestie prawne dotyczące dziecka. Zgodnie z nią wywiezienie go za granicę kraju zamieszkania bez wiedzy jednego z rodziców traktowane jest jak porwanie. W praktyce orzecznictwo w takich sprawach bardziej zależy od lokalnych kodeksów niż międzynarodowych porozumień. Na przykład niemieckie sądy bardzo niechętnie godzą się na oddanie dziecka, gdy jedno z rodziców jest Niemcem. Mimo że Niemcy są sygnatariuszem konwencji, tamtejsze sądy uznają w pierwszej kolejności interes swojego obywatela. Nawet za cenę ostrej krytyki opinii międzynarodowej. (...) Również w Australii zapisy konwencji nie są egzekwowane

bezrefleksyjnie. - Konwencja jest szanowana, ale nie jesteśmy od niej uzależnieni - mówi Waldemar Drexler, specjalista od spraw w trybie konwencji haskiej. - Mamy własne regulacje prawne. Problem w tym, że Polska takich regulacji nie ma." (03.08.2008; <http://www.newsweek.pl/polska/polska-przeciw-matkom,33070,1,1.html>").

Do 2016 r. sytuacja uległa pogorszeniu. Obecnie można z Polski na podstawie konwencji haskiej zabrać dziecko matce, która zatrzymała je w Polsce na polecenie polskiego sądu lub zgodnie z zaleceniem lekarza. Polska matka natomiast nie zostanie nawet wysłuchana w postępowaniu opartym o konwencję haską, jeśli złoży wniosek w Niemczech.

Od czasu, gdy australijski adwokat dziwił się Polsce, krajowi, "który z taką łatwością oddaje swoich obywateli", i zalecał dyskusję, upłynęło wiele lat. Dyskusji nie podjęto. Dostrzeżono natomiast okazję do robienia interesów.

Przedsiębiorczy polscy urzędnicy zauważyli, że wybieranie w Polsce sędziów przez samych sędziów i przez Krajową Radę Sądownictwa, organ polityczny, obsadzony przez polityków, i to nawet polityków winnych łamania prawa antykorupcyjnego jak poseł Jan Bury, a także wykluczenie niezależnych ławników z orzekania w sprawach rodzinnych, brak swobody dostępu do zawodów adwokata i radcy prawnego oraz niska jakość usług prawnych, czynią polskich rodziców, w szczególności samotnych rodziców, bezbronnymi wobec przestępczości urzędniczej i sędziowskiej. Urzędnicy postanowili to wykorzystać, i odnieśli sukces.

Dziś urzędnicy Wydziału ds. Międzynarodowego Dochodzenia Alimentów oraz Transgranicznych Postępowań Dotyczących Odpowiedzialności Rodzicielskiej, w Departamencie Współpracy Międzynarodowej i Praw Człowieka, w Ministerstwie Sprawiedliwości, zajmującego się postępowaniami opartymi o konwencję haską działają jako prawdziwa mafia urzędnicza. Swój wydział zmienili w nieformalny wydział handlu zagranicznego polskimi dziećmi. Ich poczynania są nie tylko bezprawne, lecz w charakterystyczny dla mafii sposób stanowią beczelne, aroganckie łamanie prawa. Urzędnicy ci pozwalają sobie na jawne ignorowanie nie tylko próśb i protestów pokrzywdzonych rodzin i organizacji społecznych wspierających pokrzywdzone rodziny, ale także sprzeciwów wyrażanych przez postów, także wyrażanych formalnymi dezyderatami komisji

sejmowych.

Wobec osób tak wpływowych, zdolnych działać jak prawdziwa mafia i zdeterminowanych w przestępnej działalności, apele i argumenty prawne pozostaną bezskuteczne bez szerokiego poparcia społecznego. Tygodnik "Angora" z dnia 23 października 2016 r. (str. 15) ostrzegał, że: "PiS próbuje walczyć z prawdziwą mafią, z którą związani są sędziowie, prokuratorzy i adwokaci. Mogłoby się wydawać, że w tym starciu państwo ma przewagę. Nic bardziej mylnego. Z jednej strony mamy zarabiających średnie pieniądze funkcjonariuszy tego państwa, a z drugiej - ludzi dysponujących dziesiątkami, a może setkami milionów, którzy gdy będzie potrzeba, skorumpują sędziego czy prokuratora pieniędzmi, których ci nie zarobiliby do końca życia". Polski rząd potrzebuje wsparcia polskiego społeczeństwa, by zatrzymać urzędniczą przestępczość, by rozbić mafię urzędniczą.